Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VII. Warszawa-Kraków dnia 1 kwietnia 1931 r. Nr. 7.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 I 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 12524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Z okazji świąt Wielkiej Nocy

zasyłamy naszym P. T. Prenumeratorom i Czytelnikom serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja"! Redakcja i Administracja „Jedność".

Wezwanie

Uważajmy wszyscy za punkt honoru naszego doprowadzić do tego, by w każdym domu urzędniczym była czytaną

JEDNOŚĆ;

jedyny dziś organ ogólno-urzędniczy w Polsce.

Prenumerata roczna wynosi 10 zł — półroczna 5 zł — kwartalna 2 zł 50 gr.

Prosimy o ile możności przesyłać prenumeratę całoroczną — czekiem P. K. O. Nr. 404.983.

Adres: **Administracji Kraków, ul. Jagiellońska 4.**

Nasze stanowcze oświadczenie!

Przeciwko obniżce poborów, oświadczają się wszystkie organizacje urzędnicze z całą stanowczością. Stanowisko to jest podyktowane twardą koniecznością życiową, która jest silniejszą ponad wszystko.

Nie możemy zgodzić się na obniżkę poborów żadną miarą.

Zapowiedziana fala taniości to istotna fata morgana — zjawiła się i znikła — a ceny i drożyzna stanęły, jak kozioł uparty na miejscu i niechce ruszyć z miejsca. Gdyby **faktycznie potaniało**, natenczas możnaby **mówić** o ewentualnem obniżeniu poborów — ze względu na ciężki kryzys gospodarczy. Wszystkim tym, którym się zdaje, że nasze pobory są wystarczające musimy oświadczyć z całą stanowczością, że albo są w błędzie, albo są na tyle złymi ludźmi, że nie chcą zrozumieć prostego rachunku. Należy się nam według urzędowych obliczeń, uwzględniając wzrost drożyzny, obliczać pobory podług **mnożnej 58** — podczas, gdy Rząd oblicza według mnożnej **43**, a uwzględniając dotychczasowe dodatki — 54, które są obecnie zakwestjonowane. Więc na jedny mpunkcie brak 4 gr. dziś — a co będzie po obcięciu 15% dodatku?

Nie ma taniości — więc nie może być obniżki poborów; tem bardziej, że obecne pensje nasze są najniższe w całej Europie! Wszak pobory obecne zyskały już sobie niesławne miano „**głodowych**", a urzędników nazywa się dziś powszechnie dziadami, lub delikatniej pańskimi dziadami. Jeśli prosty rachunek wykazuje, że **dotychczasowe pobory są niewystarczające**, to co będzie, jeśli się je jeszcze obetnie?

Tak, jak na rozkaz, nie można zdusić drożyzny, tak samo nie da się „kazać" ludziom żyć z takich zoporowanych poborów. Ostatecznie „kazać", to jeszcze można, ale żyć na rozkaz bez warunków do życia, to tej sztuki nikt nie potrafi. — Bylibyśmy niewymownie wdzięczni naszym panom ministrom, gdyby nas tej sztuki nauczyli! Sądzimy jednak, że nawet wszechwładni panowie ministrowie, jeśli by im przyszło żyć z poborów np. dziesiątej grupy, to nawet, jeśliby uprawiali tak modną dziś głodówkę, to by tej sztuki nie potrafili dokazać.

Z tego wynika jasno, że w tych warunkach nie może być mowy o zniżce poborów!

Oczywiście rozumiemy to doskonale, że Rząd może, nie pytając nas wcale o zdanie, zarządzić zniżkę poborów, kiedy będzie uważał to za odpowiednie, lub kiedy tylko zechce. Wiemy również i to, że wobec takiego zarządzenia bedziemy bezsilni. Nie przeszkadza to jednak temu, byśmy nie mieli przeciwko temu protestować. Czynimy to dziś z całem poczuciem odpowiedzialności, jaka na nas spoczywa.

Wołamy dziś do wszystkich, którym los bezbronnych urzędników leży na sercu, że poniesienie tej tak ciężkiej ofiary jest ponad nasze siły i nawet mimo wszelkiej gotowości do ofiar, nie będziemy w stanie tego ciężaru żadną miarą udźwignąć. Jest on wprost ponad siły ludzkie i niema chyba nikogo uczciwego, któryby chciał w to uwierzyć!

Wielką i nieobliczalną w następstwach musieliby przyjąć na swe barki odpowiedzialność ci, którzyby się na ten krok odważyli.

Wierzyć chcemy, że głos nasz dotrze tam, gdzie należy, i że przyczyni się do odwrócenia od nas tej katastrofy, która, w nas wymierzona, ugodziłaby nietylko w piersi rzeszy urzędników, ale także i w tych wszystkich, którzy byt swój opierają na masach urzędniczych.

W kwietniu poznamy naszych prawdziwych przyjaciół!

Sześć lat temu wstecz, dnia 1 kwietnia opuścił prasę pierwszy numer „Jedności", głosząc hasła obrony interesów inteligencji polskiej w ogólności, zaś rzesz urzędniczych w szczególności. Zyskaliśmy odrazu czytelników w różnych zakątkach Polski i spotkaliśmy się z gorącemi wyrazami zachęty i uznania.

Na tem stanowisku wytrwaliśmy przez lat 6. Dziś rozpoczynamy siódmy z rzędu rok naszej, naprawdę ciężkiej i trudnej pracy.

Dziś walą się na nas nieszczęścia, jedno za drugiem. Burza przeciwieństw wali w nas wichurą i gradem, jak w przydrożne drzewo. Wśród tej istnej nawałnicy stoimy osamotnieni, skazani na własne siły. Czy nas ten potóp nieszczęść zaleje i skarze na zagładę, czy też się utrzymamy i wyjdziemy z niego cało, zależeć będzie przedewszystkiem **od nas samych.**

W pierwszym rzędzie zależeć to będzie od **naszej prasy,** która publicznie może **walczyć o zagrożone nasze najżywotniejsze interesy.**

Jeżeli będziemy rozporządzali **poczytnem pismem,** łatwiej się obronimy, gdyż będzie to dowód naszej siły obronnej.

Dziś zwracamy się do naszych stałych prenumeratorów i wypróbowanych przyjaciół, by razem z nami stanęli do wspólnej budowy naszego organu.

Rozpowszechniajcie nasz organ „Jedność", **zjednujcie nam nowych prenumeratorów, nadsyłajcie dobre rady, uwagi i artykuły.**

Z tym apelem zwracamy się dziś, jako w siódmą rocznicę, kiedy pierwszy numer „Jedności" opuścił prasę i zaczął szerzyć hasła państwowotwórcze i głosić zasadę obrony rzesz urzędniczych!

Sądzimy, że każdy, kto jest naszym prawdziwym przyjacielem, ten stanie razem z nami do warsztatu pracy.

Okażcie w tym miesiącu, co możecie zrobić dla dobra wspólnej sprawy.

Oczekujemy od Was, Czytelniczki i Czytelnicy, godnej —odpowiedzi. **Redakcja.**

Wstydź się Warszawo!

Nie chcemy zaczynać od krzykliwego tytułu o skandalach warszawskich. Wolimy pod tym wymownym tytułem podkreślić, jeśli wprost nie napiętnować, szereg skandali, które miały miejsce w ostatnich czasach w Warszawie.

Skandal pierwszy — to smutnej pamięci haniebne losowanie. Zabrakło ni mniej ani więcej, jak tylko 50.000 kartek do losowania! Bagatela, tylko 50,000! Czy jest do pomyślenia, by taki skandal mógł stać się w jakim kraju cywilizowanym. Ile szkody wyrządził ten warszawski „**bęcwał**", tego nie da się wprost opisać, i żadna kara nie będzie dość surowa, by dać zadośćuczynienie zainteresowanym. Co jednak najgorsza to wynikający z natury rzeczy brak zaufania ludności do tego rodzaju przedsiębiorstw, z których państwo czerpie dochody. Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, ażeby to co robi **państwo, było bez błędów. Tak być powinno, tak być musi.** Hańba ta nie da się wymazać i nie łatwo pogodzić w niepamięć.

Skandal drugi to znane przedstawienie z nieszczęsną „kochanką królewską". Sceny drażliwo i frywolne z sypialni, gdzie kochanka królewska występuje w negliżu i wyprawia harce z królem, lub sceny z flirtem w kościele, to chyba Seans „mówiąc po warszawsku", nie nadający się na przedstawienie galowe, mające na celu uczcić jednego z najwyższych dygnitarzy państwa. Tu nam nikt nie wytłumaczy, że to przeoczenie i tego skandalu nieda się również niczem usprawiedliwić. Nic można używać do takiego celu nieuków ani analfabetów! Tego rodzaju niewłaściwości nie dadzą się również niczem usprawiedliwić. I w tym wypadku żadna kara nie będzie ani przykładną, ani odstraszającą; bo co skandal to skandal! Więc uwagi nasze kończymy słowami — wstydź się Warszawo!

Odezwa
Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń.

Do wszystkich pracowników, pracowniczek państwowych, samorządowych, komunalnych, oraz emerytów.

Od szeregu lat wytężamy swe siły, ażeby całemu ogółowi pracowników(czek) wszystkich kategoryj wywalczyć należne prawa, tak pod względem moralnym, jak i materjalnym. Nie jest dziś chyba żadną tajemnicą, że bez wysiłku naszych organizacyj i odpowiedniego nacisku nic potrafilibyśmy niczego wywalczyć, odnośnie do poprawy naszego bytu.

Stwierdzić musimy, że uzyskane 10% podwyżki oraz 15% dodatku do poborów, jakoteż pełnego komornego, oraz wypłatę jednej trzeciej części zaległego komornego, uzyskaliśmy jedynie i wyłącznie dzięki zabiegom organizacyj urzędniczych.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że drobne te stosunkowo zdobycze nie mogą żadną miarą zaspokoić naszych postulatów i że musimy nadal walczyć o naszą egzystencję.

Walka ta jest nad wyraz trudną i mozolną, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę trudności finansowe państwa i ogólna niechęć szerokiej opinji dla naszych najżywotniejszych zagadnień.

W walce tej skazani jesteśmy na nasze własne siły. Jeśli się sami nie będziemy bronić, nikt o nas i nasze prawa do życia walczyć nie będzie.

Tylko nasze Związki urzędnicze muszę tę trudną pracę podjąć, mimo szeregu trudności.

Organizacje te muszą być silne i występować solidarnie, a obowiązkiem całego ogółu jest poprzeć te usiłowania moralnie i materjalnie, gdyż każda praca wymaga funduszów, koniecznych do utrzymania organizacyj i ułatwienia im pracy.

W myśl powyższych wskazań, Zarząd Główny Związku Zrzeszeń pracowników publicznych województwa krakowskiego powziął jednomyślną uchwałę, by cały ogół pracowników państwowych samorządowych i komunalnych uiścił na cele Związku Zrzeszeń pogłówne w kwocie 4 złotych rocznie, płatne razem, lub w dwóch półrocznych ratach po 2 złote.

Wszystkie urzędy, biura, szkoły, instytucje państwowe i samorządowe mają moralny obowiązek **w myśl uchwały Zarządu Głównego zebrać pogłówne i razem ze spisem przesłać do Sekretarjatu Związku w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej L. 4. Przy spisie należy wymienić wszystkich pracowników, zaznaczając, którzy się od tego obowiązku usuwają.**

Pieniądze należy przesłać czekiem P. K. O. Nr. 150.575.

Nadesłane kwoty będziemy kwitować publicznie w naszym organie „JEDNOŚCI", która powinna być jako trybuna naszych najżywotniejszych spraw, popierana przez ogół rzeszy urzędniczej.

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU ZRZESZEŃ:

Dr J. Krajewski, prezes, J. Górka, wiceprezes. M. Rozenbluth, II. wiceprezes, J. Sutyło, skarbnik.

Członkowie Zarządu — Delegaci Związków: Dr Birkenmaier, Juljan Bobilewicz, Prof. Wład. Bogucki, Teofil Golik, Wł. Głód, Stefanja Górska, W. Guzik, Adam Klobes, Dr Zygmunt Kaczkowski, Dr Feliks Kobylański, Bron. Konczyński, Fr. Kruk, Marjan Kosiba, radca E. Kubalski, Inż. Miarczyński, Gen. Stan. Niklas, radca Michał Nycz, pułk. Kaz. Oskarbski, Prof. Jakób Plezia, radca sądu Dr Miecz. Różański, Stan. Salabura, Inż. Henryk Stękel, Roman Suszczyński, M. Suszczyniec, Adolf Wysoczański.

Do P. T. Prenumeratorów zalegających z prenumeratą!

Każdy z naszych P. T. Prenumeratorów czytających uważnie „Jedność" stworzył sobie z pewnością obraz ile pracy duchowej i ofiar materjalnych wymaga wydanie czasopisma, stającego w obronie interesów urzędników, emerytów, wdów i sierót.

Zdaje się nam, że ofiarując **bezinteresownie** naszą pracę duchową, **mamy słuszną pretensję,** ażeby nasi P. T. Prenumeratorzy, **uiszczając** regularnie, prenumeratę, zaoszczędzili nam kłopotów finansowych.

Tak być powinno, ale niestety nie jest. Pewien odłam naszych P. T. Prenumeratorów od lat przyjmuje przesyłaną im „Jedność", czytają ją t. zn. ciągną korzyści z naszej pracy duchowej a prenumeraty zaległej nie wyrównują. Kilkakrotne ponaglenia, które nas drogo kosztują pozostają bez odpowiedzi a zaległości wynoszą **około ośm tysięcy złotych.**

Gdyby ci P. T. się zastanowili nad tem jak krzywdę wyrządzają nie tylko nam, ale ogółowi, toby spewnością nie ociągali się z wyrównaniem zaległości.

Takie zaległości powodują nie tylko przysporzenie nam kłopotów ale **uniemożliwiają rozwój** „Jedności" przez powiększenie ilości stronic i powodują często nieopublikowanie **bardzo wybitnych artykułów.**

Że stan taki nadal utrzymać się nie może, to każdy pojmie i dlatego rozpoczynamy dzisiaj ogłoszenie tych pp. prenumeratorów, którzy zaniedbali wyrównania zaległości.

Nie chcąc jednak na razie wymieniać nazwisk, podajemy Nr. prenumeraty, w który każdy wysłany egzemplarz jest zaopatrzony.

O ile jednak w przeciągu 2 miesięcy zaległości nie będą wyrównane, to wówczas w Nr. 11 powtórzymy poniższy wykaz z podaniem nazwisk.

Nr. 75 zalega od 1. I. 1929; Nr. 85 od 1. IV. 1929; Nr. 89 od 16. III. 1929; Nr. 90 od 1. IV. 1928; Nr. 92 od 1. IX. 1929; Nr. 103 od 1. VIII 1928; Nr. 109 od 1. X. 1929; Nr. 112 od 1. IV. 1928; Nr. 126 od 1. IV. 1928; Nr. 169 od 1. X. 1929; Nr. 182 od 1. VII. 1928; Nr. 244 od 16. VIII. 1929; Nr. 246 od 1. X. 1929; Nr. 260 od 1. IV. 1929; Nr. 313 od 16. XI. 1929; Nr. 341 od 16. XI. 1928; Nr. 368 od 16. II. 1929; Nr. 372 od 1. IX. 1929; Nr. 409 od 16. VII. 1929; Nr. 444 od 16. VII. 1927; Nr. 517 od 1. X. 1927; Nr. 533 od 15. II. 1929; Nr. 541 od 1. IV. 1929; Nr. 554 od 15. VI. 1929; Nr. 558 od 1. VII. 1927; Nr. 569 od 1. I. 1928; Nr. 589 od 1. IV. 1929; Nr. 591 od 16. VIII. 1929; Nr. 648 od 1. VII. 1929; Nr. 664 od 1. X. 1927; Nr. 679 od 16. X. 1929; Nr. 682 od 1. I. 1929; Nr. 690 od 1. X. 1929; Nr. 769 od 16. V. 1929; Nr. 798 od 1. VI. 1927; Nr. 829 od 1. X. 1927; Nr. 840 od 1. VII. 1928; Nr. 841 od 1. I. 1929; Nr. 855 od 1. IV. 1929; Nr. 912 od 1. VII. 1927.

Rozszerzenie wpływu Jedności

Dzielimy się z naszymi P. T. Czytelnikami miłą wiadomością, że redaktor **Central European Press, p. Polaczek,** przyjął stałe współpracownictwo w naszej „Jedności", jako korespondent z Pragi. W szczególności w korespondencjach swych będzie informował nas o ruchu wśród urzędników, bratniego i zaprzyjaźnionego z nami narodu Czesko-słowackiego.

Nowe umundurowanie funkcjonarjuszy pomocniczych policji.

Komendant główny policji państwowej zarządził wprowadzenie nowego umundurowania dla niższych funkcjonarjuszy do czynności pomocniczych w policji (woźnych), których umundurowanie dotychczas podobne było zbytnio do umundurowania posterunkowych P. P.

Na podstawie zarządzenia, niżsi funkcjonarjusze do czynności pomocniczych w policji nosić będą czapkę maciejówkę z orłem, kurtkę podobną, jako posterunkowi, lecz z kołnierzem bez wypustki, łapek (paroli) i palmetek, naramienniki bez liczby okręgu, oraz bez liter i numerków. — Spodnie jak szeregowi służby pieszej, płaszcze z kołnierzami również bez wypustki, łapek i t. d., naramienniki bez pasa pomocniczego. Noszenie broni siecznej przez niższych funkcjonarjuszy do czynności pomocniczych jest niedopuszczalne; noszenie broni palnej dozwolone jest jedynie po uzyskaniu pozwolenia zwykłą drogą.

——ooo——

Art. 25. ustawy emer. redivivus.

Błyskawiczna szybkość, z jaką uchwalono w Sejmie nowelę do ustawy emerytalnej, stanowi niewątpliwie rekord w naszej legislacji. Nic dziwnego, że w noweli znajdują się przepisy, które nie przynoszą chluby twórcom ustawy, a które wprowadzą nowy zamęt w prawach emerytów. Do nich należy wprowadzony w zmienionej formie art. 25. Artykuł ten postanawia w ustępie 1., że emeryci, którzy zajmują jakiekolwiek płatne stanowisko w urzędzie, instytucji, przedsiębiorstwie lub zakładzie państwowym, czy też samorządu terytorjalnego lub gospodarczego, tudzież w instytucjach ubezpieczeń społecznych, oraz emeryci, którzy pobierają emeryturę z funduszów takiej instytucji, przedsiębiorstwa lub zakładu, otrzymują tylko taką część, przyznanego na mocy niniejszej ustawy, uposażenia emerytalnego, która wraz z wynagrodzeniem, względnie zaopatrzeniem z danej instytucji, przedsiębiorstwa lub zakładu nie przewyższa 150% uposażenia, ostatnio pobieranego w służbie czynnej. Ustęp 2. tego art. wyjaśnia, co należy uważać za to „ostatnie uposażenie“. Oblicza się ono wedle miejscowości, będącej siedzibą ubocznego zajęcia i dolicza się dodatki, jakie pobierają wszyscy funkcjonarjusze państwowi i zawodowi wojskowi. Ustęp trzeci wyłącza zastosowanie ustępu 1 do emerytów, których wysokość uposażenia emerytalnego nie przekracza rocznie 3.600 zł. Wreszcie wedle ustępu czwartego, czasowe powierzenie emerytowi, ściśle określonych, specjalnych czynności, nie uważa się za objęcie stanowiska w rozumieniu ustępu 1.

Otóż co do samej zasady nie możemy wstrzymać się od uwagi, że ograniczenie emerytury w wypadkach w art. 25 przewidzianych, sprzeciwiają się poczuciu prawnemu. Nie możemy zgodzić się z zapatrywaniem, aby emerytura była jakimś aktem łaski. Emerytura jest bowiem **prawem dobrze nabytem**. Warunki nabycia tego prawa i wysokość emerytury określa dokładnie ustawa. Jest to rodzaj wzajemnej asekuracji, czemu zresztą ustawodawca dał wzmocniony wyraz podnosząc składkę z 3% na 5%. I składka ta niewątpliwie by wystarczyła, gdyby nie **nadmierne mnożenie** emerytów. Podobnego ograniczenia nie przewiduje też rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Ograniczanie więc emerytury narusza bezwątpienia prawa nabyte. Z tego też jedynie słusznego stanowiska wychodził poprzedni Sejm, znosząc dawniejszy art. 25 ust. em.

Jeżeli chodziło o względy fiskalne, to może konsekwentniej byłoby ograniczyć wysokość wynagrodzenia jakie emeryt może pobierać w instytucjach i zakładach w art. 25 wyszczególnionych, a nie naruszać dobrze nabytych praw emerytalnych.

Stylizacja art. 25 nasuwa różne wątpliwości. Pomijając, że w ustępie 1 pominięto w końcowem zdaniu „urząd“, „samorząd“, zauważyć należy, że interpretacja tego artykułu da znowu powód do licznych skarg do Trybunału Administracyjnego. Szczególnie ustęp ostatni da powód do najróżnorodniejszej wykładni. I znowu powstanie cała judykatura i literatura na temat, co jest powierzaniem emerytowi ściśle określonych, specjalnych czynności? Wreszcie władze będą ustawicznie zajęte badaniem, czy nie zaszły warunki ograniczenia emerytury w myśl art. 25.

Wreszcie ustęp 3 stworzy w w praktyce ciekawy paradoks. Emeryt, pobierający 300 zł. miesięcznie będzie mógł dorobić sobie pracą w instytucjach wymienionych w art. 25 nawet 1000 zł. więcej miesięcznie, zaś emeryt, którego pełna emerytura wynosi 320 zł. utraci całą emeryturę, jeżeli jego praca w takiej instytucji wyniesie 300 złotych miesięcznie.

Nie trzeba wkońcu wykazywać, że interesowani będą się starali obejść przepisy tego artykułu, do czego sama stylizacja tego przepisu prowadzi. Korzyść zatem dla Państwa, uzyskać się mająca kosztem naruszenia nabytych praw emerytów może się okazać iluzoryczną, a wykonanie odnośnych przepisów przysporzy władzom niepotrzebnej pracy.

w.

Święto radości.

ZIELONY USMIECH PRZYRODY.

W powietrzu, w ludziach, w nastrojach, w przyrodzie niesie się coraz bardziej zwycięska, coraz bardziej mocna i uśmiechnięta wiosna. Wszystko się garnie pod jej kwitnący sztandar. Wszystko, co jest smutne i posępne odzyskuje w niej zdrowie i uśmiech. Ten przemożny, magiczny prąd, idący z wiecznie młodej przyrody, odmładza nam serca.

W tym to okresie czasu przychodzi i święto Zmartwychwstania, najuroczystsze święto Kościoła. Święto Wielkiejnocy przynosi nam wiosnę w duszę. Dużo się martwimy. Dużo walczymy o byt, o lepsze życie, o wpływ, o znaczenie, a ciągle przecież z jednakim entuzjazmem witamy wiosnę w duszach i wiosnę w przyrodzie. Jest w tem czarowny fluid, który przenika do naszych żył, budząc w nas chwile niezapomnianej radości i zapału. Jest w tem niezgłębiona tajemnica, która odrywa nas od spraw powszedniego życia i podnosi w sfery marzeń i wzniosłości.

Wychodzimy i patrzymy: świat się budzi. Rzeczywistość urzędnika, zamkniętego w czterech ścianach przy nieśmiertelnem biurku przez posępny czas zimy, bez słońca i oddechu — otwiera się na świeże powietrze, na najpierwszy podmuch ciepłoty, na pierwszy uśmiech zieleni. Nadchodzi wraz ze słońcem promień jaśniejszy. Otwiera się pole dla snów i mirażów. Już myślimy o perspektywach urlopowych, o letnisku, o dniach gorących i długich. Wyzwalamy z siebie tę długo chowaną myśl o radości i słońcu, wdzierającem się w szarą urzędniczą dolę.

Już taka tajemnica jest tego ciągle powracającego wiosennego zachwytu, tego odświętnego wielkanocnego nastroju, — że przy niej znikają wszelkie troski i smutki i dusza rwie się ku czemuś promiennemu i jakoby bliskiemu.

Znowu nam się zdaje, że miną wszystkie przeciwności losu, że mimo tego szalonego kryzysu i mimo naszej niedoli — z wiosną odżyje ta iskierka radości, która nie wygasła w naszych sercach i która tli na dnie wszystkich naszych poczynań.

Przyroda wiecznie młoda odnawia się co roku, strojąc się w uśmiech zielony. Wielkanoc przynosi nam radość w dusze. Przyjmijmy w siebie ten uśmiech i tę radość.

Fr. R.

Zmiana ustawy emerytalnej

w świetle uzasadnienia p. Min. Skarbu.

Niespełna 4 tygodnie czasu upłynęło od chwili wniesienia projektu noweli do ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923, do jej uchwalenia przez Sejm i Senat i ten krótki czas wystarczył, ażeby zniszczyć nadzieje tysięcy emerytów, wdów i sierot, nadzieje wzbudzone w ich sercach, przez samorzutnie ogłoszony okólnik p. Min. Skarbu z dnia 28 lutego 1930, N. D. I. 2791/5/30, w którym zwrócono się do emerytów, wdów i sierot, by zgłosili się o wymiar 100% emerytur o ile będą mogli się wykazać działalnością w instytucjach patrjotycznych za czasów zaborczych, obiecując **liberalne traktowanie tych podań**.

W uzasadnieniu zmiany ustawy emerytalnej na posiedzeniu Sejmu dnia 16 marca br. zaznaczył p. Minister, że nowela ta jest jednem z przedłożeń zmierzających **do zapewnienia równowagi budżetowej i będzie ograniczała świadczenia państwa na korzyść obywateli**, a myślą przewodnią p. ministra jest przy wyborze między **popularnością a słusznością** wybrać zawsze **słuszność**.

A więc według zapatrywania p. Min. zaopatrzenie emerytalne, prawa nabyte, chronione przez układy pokojowe i konwencje są tylko „popularne“ a nie słuszne!

Jeżeli Państwo Polskie zobowiązało się w układach pokojowych i konwencji rzymskiej wykonać nałożone nań zobowiązania wypłaty emerytur w tej wysokości, w jakiej wypłacały państwa zaborcze, to od zobowiązania tego nic nie może Państwa Polskiego zwolnić, jak tylko śmierć emerytów, wdów i sierot.

Jeżeli p. minister twierdzi, że członkowie zbankrutowanego towarzystwa ubezpieczeniowego nie mają pretensji do innego tow. ubezp. to twierdzenie takie byłoby tylko wtedy uzasadnione, jeżeli to inne towarzystwo nie byłoby przyjęło na siebie zobowiązań, jakie ciążyły na zbankrutowanym towarzystwie, a **Polska właśnie przyjęła te zobowiązania po zbankrutowanych państwach zaborczych.**

Z tego wynika, że żądanie emerytów b. państw zab. o przyznanie 100% emerytury jest nie tylko **popularne ale słuszne.**

Jeżeli p. Min. Skarbu twierdzi, że od Tow. Szkoły Ludowej w Małopolsce do policmajstrów i rewirowych odznaczonych medalami za „usmirenie“ w b. zab. rosyjskim, skala jest olbrzymia, to **dlaczego wygładza się kilka tysięcy emerytów wdów i sierót, byłych członków instytucji patrjotycznych, by ukarać nieliczną rzeszę byłych policmajstrów i rewirowych?**

Nie byłoby lepiej i **„słuszniej“** zmienić artykuł 82 ustawy emer. w tym kierunku, że przyznaje się emerytom byłych państw zaborczych 100% -ową emeryturę **z wyjątkiem tych którzy za czasów zaborczych, działali na szkodę Państwa i Narodu Polskiego?**

Wreszcie w swoim uzasadnieniu p. Minister Skarbu zaznacza, że emeryci niesłusznie pobierają 15% dodatek, gdyż od tego dodatku nie wpłacali wkładek emerytalnych.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że **ustawa uposażeniowa do dnia dzisiejszego nie została zmienioną** i przewiduje ruchomą mnożną, która z końcem roku 1925 została unieruchomioną na czas sanacji skarbu. Sanacja skończyła się w 1926 r. a mnożna została z dniem 1 stycznia podwyższona, z 43 groszy na 47.3, przez podwyższenie poborów o 10%.

Dzisiaj według obliczeń statystycznych mnożna powinna wynosić około 58 groszy a przez dodatek 15%-owy wynosi 54.395 groszy, a więc o 3.6 groszy mniej, aniżeli się „słusznie“ należy.

Do dodatku 15%, mają więc emeryci zupełnie uzasadnione i „słuszne“ pretensje opierające się na ustawie uposażeniowej i emerytalnej!

Co się zaś tyczy dodatku mieszkaniowego, to jest to prawo nabyte szczególnie w zaborze austrjackim, gdzie emerytom nie opłacającym wkładek emerytalnych od dodatku mieszkaniowego, dodatek ten przyznano.

Starając się uzasadnić krzywdzące postanowienia noweli do ustawy emerytalnej p. Minister, przemilczał zupełnie pokrzywdzenie emerytów, którym przyznano do wysługi lat, służbę spędzoną w instytucjach samorządowych. Nowela uznaje tylko tę ilość lat służby samorządowej, ile emeryt spędził następnie w służbie państw. polskiej.

Jeżeli ktoś 20 lat służył w radzie powiatowej, a następnie 5 lat w państwowej służbie polskiej, to do wysługi emerytalnej przyznaje się **tylko 5 lat służby samorządowej.**

W konsekwencji tego, urzędnik taki który przeszedł w stan spoczynku przed 1 listopada 1918 r. i który dotychczas pobierał **jako urzędnik polski (a który ani jednego dnia nie przesłużył pod zaborcą), 100% emeryturę, zostanie jej zupełnie pozbawiony?**

Gdzie jest logiczne uzasadnienie „słuszności“ takiego przepisu?

Wszystko co żyje, począwszy od p. Wagnera, oburzało się na ustawę emer. z 1923 r., że członkom formacji polskich lata wojny światowej liczono pojedynczo i członkom armij zaborczych podwójnie, a tymczasem **emerytów samorządowych którzy pracowali za czasów zaborczych, wyłącznie dla dobra Państwa i Narodu Polskiego, zamierzą się krzywdzić w niemożliwy sposób!**

Nie można więc przyznać, że ukrócanie nabytych praw i nie dotrzymanie traktatów i konwencji jest **„słuszne“**, a wprowadzenie w życie takiej noweli musi się uważać za **nie licujące z mocarstwowem stanowiskiem Polski** jakoteż **sprzeciwiające się poczucia sprawiedliwości i praworządności.**

O. Z.

Jedno z „dobrodziejstw“ noweli

do ustawy emerytalnej.

W toku obrad sejmowych nad nowelą do ustawy emerytalnej, referent projektu noweli wymienił między korzyściami, jakie ta nowela ma przynieść urzędnikom — na naczelnem miejscu — zwolnienie urzędników po 35 latach służby od opłaty emerytalnej.

Jakże ta korzyść w rzeczywistości wygląda? Zmieniony art. 7 ust. em. zwalnia rzeczywiście od tej opłaty funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, którzy uiścili do Skar

bu Państwa Polskiego*) składki „ubezpieczeniowe" co najmniej za 35 lat, policzalnych do wysługi emerytalnej. Proponowana poprawka, aby zwolnić od tej opłaty funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, którzy po 35 latach służby nabyli prawo do pełnej emerytury, została odrzucona.

Ponieważ urzędnicy wpłacali do Skarbu Polskiego opłaty emerytalne dotąd przez 12 i pół lat, zatem dopiero w roku 1953 przestaną je wpłacać. Tylko w nielicznych wypadkach t. zw. zakupienia lat do emerytury (za państwową służbę prywatną) zwolnienie to wcześniej nastąpi.

Do roku 1953 z obecnej ustawy emerytalnej, już tylekroć nowelizowanej, nie zostanie prawdopodobnie ani śladu i nikt nie może przewidzieć, jak się stosunki do tego czasu ukształtują. Możnaby również dobrze postanowić, że w r. 1953 każdy urzędnik otrzyma złoty zegarek lub 100% podwyżkę uposażenia. Nikomuby taki przepis nie zaszkodził, ale i nie pomógł.

Do owej chwili zaś urzędnik, który nabył prawo do pełnej emerytury będzie nadal opłacać wkładki emerytalne i to w podwyższonej wysokości. Chcąc zatem dalej służyć, będzie musiał dopłacać do swej pracy znaczną kwotę.

Chyba nie znajdzie się urzędnik, któryby osiągnąwszy najwyższy szczebel w swej grupie, i nie pobierając specjalnych dodatków, chciał służyć do uzyskania prawa do pełnej emerytury. Podwyżka opłaty emerytalnej, bez zwolnienia od nich urzędników, mających prawo do pełnej emerytury będzie jednym ze sposobów wypędzania urzędników na emeryturę. Państwo na tem tylko straci, bo utraci nietylko opłatę emerytalną od takich urzędników, ale nadto będzie im musiało opłacać emerytury.

Jeżeli zatem nie zgodzono się na zwolnienie od opłat urzędników, o których poprzednio była mowa, to już lepiej było dotychczasowy stan pozostawić niezmieniony, aniżeli łudzić urzędników obietnicami, które dopiero w r. 1953 mogą, ale nawet nie muszą się spełnić.

w.

*) W sprawozdaniu urzędowem „Monitora" Nr. 62, w uzasadnieniu projektu przez referenta w Sejmie, opuszczono słowa „do Skarbu Państwa Polskiego". Treść art. 25 czerpiemy z projektu rządowego.

Łaska czy obowiązek.

Na marginesie dyskusji nad nowelą emerytalną.

Dla ogółu urzędników polskich czynnych i spensjonowanych dzień 16 marca b. r. był chyba jednym z najprzykrzejszych, jakie przeżyło w ciągu wielu ostatnich lat. Był to dzień dyskusji sejmowej nad nowelą do ustawy emerytalnej. W czasie tej dyskusji z ust oficjalnych, z ust p. Ministra Skarbu padły słowa, wobec których świat urzędniczy ogarnęło zdumienie i niezmierna, niedająca się wypowiedzieć przykrość. Podobnych słów i poglądów nie usłyszano dotąd w okresie niepodległości bodaj z czyich ust, choć bywały czasy, gdy nam przykrych słów nie oszczędzano.

Co znaleźliśmy w owych słowach? Oto nasze kołatania o zasłużone polepszenie bytu, o sprawiedliwe wynagrodzenie za ciężką pracę scharakteryzował p. Minister jako naiwne i wymagające żądania ludzi, którzy wyznają pogląd, że „jeżeli skarb świadczy obywatelom, to jest dobrze, a jeśli naodwrót, to jest źle". Mówiąc o emeryturach, wypłaconych przez Państwo Polskie emerytom b. państw zaborczych nazwał P. Minister tę akcję „humanitarną", a przyjęte przez dotychczasowe ustawodawstwo podstawy emerytur za niesłuszne i za kosztowne, porównał los dawnych emerytów z losem tych, którzy stracili prawo do świadczeń ubezpieczeniowych wskutek bankructwa odnośnych towarzystw! Roi się ta mowa od takich niespodzianych powiedzeń, z których każde budzi nietylko niepokój i trwogę całych rzesz, żyjących z emerytur i pensyjek, ale co może gorsze jeszcze, budzi poczucie moralnej krzywdy, bo słowami takiemi wyraża się nie co innego, ale to, co się mówi do jakichś ubogich krewnych, gdy ich dobrodziejowi sprzykrzy się już owa łaska i wymawia im, że go za drogo kosztują. „Jesteście bankrutami, nie wolno wam tu przychodzić z żadnemi pretensjami".

Jakże przykre, jakże bolesne to słowa! Słyszeli je posłowie sejmowi. Znalazło się między nimi kilku, którzy próbowali się im przeciwstawić. Ale ich głosy rozpłynęły się jakby w nicości i nikt na nie nie zważał, nikt nie podjął jakiejś szerszej i głębiej ujętej dyskusji na około poruszonych tematów, dyskusji, któraby z pewnością wykazała niesłuszność i jednostronność owych poglądów, któraby ujawniła nietylko słuchaczom, ale i całemu społeczeństwu, że w argumentach owych pominięto najzupełniej momenty najważniejsze: genezę i podstawę prawną świadczeń dla emerytów państw zaborczych i „mieszanych", a momentów takich pomijać w oficjalnem przemówieniu chyba nie można!

Spróbujmy teraz spokojnie, choćby pokrótce, omówić między sobą te myśli, które się nam nasuwają jako racjonalna odpowiedź na owe powiedzenia i poglądy. Przedewszystkiem, czy świadczenia Skarbu dla emerytów państw zaborczych i mieszanych można nazwać „akcją humanitarną", czy może raczej obowiązkiem Państwa? Wątpić należy, czy gdyby w jakiemkolwiek zespole ludzi o elementarnej znajomości prawa i naszych stosunków państwowych przyszło do głosowania na to pytanie, znalazłaby się większość, któraby odpowiedziała inaczej, jak my.

Wiemy przecież bowiem, że traktaty pokojowe wśród labiryntu innych punktów przewidziały i kwestję wzajemnych zobowiązań i rozrachunków w związku z emeryturami tych, którzy przeszli w szeregi obywateli państw sukcesyjnych. Istnieje i obowiązuje przecież nawet specjalna, dotycząca emerytur, konwencja rzymska z 6 kwietnia 1922 i wiedeńska z 30 lutego 1923, które zostały ratyfikowane ustawami polskiemi z 19 grudnia 1928 r. Pisała o tem „Jedność" tyle razy, że nie chcemy się w tej kwestji powtarzać.

Lecz gdyby nawet tych międzynarodowych zobowiązań, których nawet ustawami łamać nie wolno, nie było, to czy byłoby rzeczą słuszną skazywać b. emerytów, obecnych obywateli Polski na zagładę jako bankrutów?!

I tu nikt chyba nie odpowie inaczej, że byłaby to niesłychana krzywda, gdyby tych ludzi wydziedziczono z olbrzymiej sukcesji, jaką przejęła Polska w dobrach, lasach, kolejach, rozmaitego rodzaju przedsiębiorstwach i instytucjach, nad których powstaniem, zorganizowaniem i utrzymaniem pracowały głowy i ręce b. urzędników Polaków. Któż inny, jak nie dzisiejsi emeryci b. państwa zaborczych, którzy pracował dawniej na ziemiach polskich, przyspożyli Polsce owych bogactw! Ale p. Minister zapamiętał tylko to, że Polska odziedziczyła „jakieś ułamki majątków różnych kas emerytalnych". A gdzież reszta sukcesji?

Znalazł się także poseł-referent, który zacytował tu jakieś nieudane, czy mało niedostosowane do sensu orzeczenie N. T. Adm. i twierdzi że wobec tego orzeczenia „rozwiała się legenda o sukcesji". Poglądem takim nie przysłużył się bardzo ów poseł Państwu, bo w takim razie sukcesja owych majątków na rzecz Państwa byłaby legendarną, czy nielegalną! Zresztą cóż teraz uczynić z konwencjami? Czy się je na to zawiera i ratyfikuje, by je potem ignorować, czy uznawać za „legendę"?

Czy wreszcie emerytury są za wysokie? Przyznano emerytom państw zaborczych 75% skromnych emerytur polskich. Inne państwa konwencyjne, jak Austrja, przyznała własnym dawnym emerytom 100% emerytur współczesnych. — Dlaczego Polska, zobowiązawszy się rzymską konwencją do przyznania emerytur „nie niższych od dotychczasowych", ma złamać owe zobowiązania? Tego doprawdy pojąć nie można.

Ciśnie się wogóle tak dużo kontrargumentów, że trzeba się, pisząc to, powstrzymać od ich nawału.

Nadewszystko jednak ciśnie się z głębi zbolałej duszy skarga, dlaczego nas za naszą tylokrotnie udokumentowaną ofiarność dla Państwa nazwano egoistami, którzy umieją tylko brać a nie dawać!

am.

Wymowa cyfr.

Zaledwie ucichły echa dyskusji budżetowej, w czasie której, jak błyskawice na zachmurzonym horyzoncie bytu urzędniczego pojawiały się raz wraz powtarzane zapowiedzi o redukcjach płac — zaledwie zdołały rozejść się po kraju uspakajające oświadczenia i „wyjaśniające" komunikaty — gdy znowu sprawa zmniejszenia poborów wypłynęła w całej swej grozie i już jako rzeczywistość, na razie w odniesieniu do niektórych grup funkcjonarjuszy publicznych.

Przygrywkę do ogólnej redukcji płac stanowią, ogłoszone w numerze „Dziennika Ustaw" z 28 marca, rozporządzenia Rady Ministrów, zniżające o 10 procent uposażenie pracowników Pocztowej Kasy Oszczędności, Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych i Państwowego Banku Rolnego — a to z dniem 1 kwietnia b. r. Oczywiście nie wspominamy tu już o ogłoszonej równocześnie noweli do ustawy emerytalnej, która płace ogółu czynnych pracowników zmniejsza o 2 procent.

Jest to rzeczą szczególnie znamienną, że ilekroć idzie o załatanie dziur budżetowych, w pierwszym rzędzie ofiarą muszą paść uposażenia pracowników państwowych. Na jakich to jednak uposażeniach robi się te oszczędności? Czy jest to objaw rzeczywiście normalny i uzasadniony gospodarczymi względami, że redukuje się płace wynoszące przeciętnie w swej masie od 200—300 złotych miesięcznie, z których najskromniejsza egzystencja staje się i tak prawie niemożliwą? Czy będzie to istotnie bez szkody dla interesów publicznych, że dziesiątki i setki tysięcy ludzi patrzeć będą bezradnie wobec głodnego jutra, gdy pod pozorem koniecznych oszczędności zgilotynuje się im nawet skromne pensyjki, z których utrzymać mają siebie i swe rodziny? Czy naprawdę niema już gdzie sięgnąć po te oszczędności?

Przecież słyszało się niedawno, że mimo ogólnego kryzysu w kraju, mimo redukcji pracy w fabrykach, hutach i kopalniach — są grupy ludzi, których dochody przekraczają wszelkie możliwe ramy normalnych pojęć. Okazuje się, że są ludzie, których miesięczne dochody sięgają wysokości jaka zapewniłaby spokojny byt setkom rodzin.

W takim np. polskim przemyśle cukrowym. Takich pensji, jakie są w naszem cukrownictwie niema nigdzie za granicą. Dochodzą one do 300, a nawet do 500 tysięcy złotych rocznie. Przemysł ten jest przytem deficytowy i żyje z jałmużny, jaką płaci cały kraj w formie specjalnie wygórowanej ceny cukru. Koszt produkcji jednego centnara cukru ustaliła komisja ankietowa na 50 zł., konsument zaś polski płaci 104 i pół zł. za centnar, czyli ogółem płaci kraj przemysłowcom cukrowym roczny haracz w wysokości 190 miljonów złotych. Z tego 90 miljonów pokrywa straty eksportu, a w pozostałych 100 miljonach mieszczą się lukratywne zyski dyrektorów.

Weźmy dalej takich dyrektorów Związku kopalń górnośląskich, których nazwiska wymieniła prasa w związku z ich horendalnymi pensjami.

Są oni żywym wizerunkiem tego systemu, który w przemyśle polskim pozwala uprzywilejowanym a nienasyconym grupom tuczyć się kosztem płac polskiego robotnika i urzędnika.

Trzeba dodać, że olbrzymie pieniądze, wydławione z krwawicy polskiego ludu przez tak bezwzględne zdzierstwo, nie pozostają w Polsce. Nie idą na ożywienie polskiej produkcji, na spożycie polskich wyrobów. Nie znajdą lokaty w polskich inwestycjach. Nie użyźniają polskiego rolnictwa. Nie wzmogą polskiego ruchu budowlanego.

Nie! Te miljony złotych, zamienione w dolary, wędrują zagranicę. Grosz zdobyty w Polsce tak „ciężką pracą", obcą użyźni kulturę.

Jeden z tych dyrektorów zakupuje majątek pod Wiedniem, drugi zakłada sobie rezydencję zbytkowną pod Paryżem.

Tysiąc złotych dziennie — na czysto — do kieszeni! A po kilku latach — z łupem w kieszeni — za granicę!

A inny wreszcie obrazek. Oto dyrektor „Huty Królewskiej" i „Laury" ustąpił ze swego stanowiska. Wymierzono mu emeryturę po pięciu latach działalności: 300.000 zł. odprawy i 5.000 złotych miesięcznej pensji.

Czyż nie należałoby raczej przeprowadzić objęcia na rzecz Skarbu Państwa, bodaj części, takich poborów, nie przeprowadzać oszczędności na marnych poborach 200—300 złotych rzeszy urzędniczej? Tutaj przecież jest rozległe pole do pożytecznych reform na rzecz budżetu państwowego!

Dr. W.

—oXo—

Z Walnego Zgromadzenia „Spójni" w Krakowie.

Dnia 8 marca b. r. odbyło się w sali Krakowskiego Towarzystwa Technicznego doroczne Walne Zgromadzenie Towarz. państw. urzędników kanc. skarbowych i politycznych „Spójnia" przy współudziale członków miejscowych i zamiejscowych oraz delegata Centr. Związku ze Lwowa Kolegi Prezesa Wojnarowicza.

Zebraniu przewodniczył w zastępstwie chorego Prezesa Kolega Wiceprezes Pawlina, który w zagajeniu powitał w serdecznych i ciepłych słowach przybyłego ze Lwowa delegata, jak również i delegatów zamiejscowych, z przykrością jednak stwierdził małą ilość obecnych członków miejscowych, którzy z nieświadomych przyczyn na Zebranie nie przybyli mimo, iż jest to chwila dla Towarzystwa nader ważna, która świadczy o zrozumieniu celów organizacji jej rocznej działalności i ma dać wytyczną na przyszłość.

Sekretarz Kolega Walęga odczytał protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, poczem zdał sprawozdanie z czynności Wydziału za rok ubiegły, w którym streścił zabiegi i dążenia Wydziału w sprawie ustalenia sił kontraktowych, rozszerzenia wykazu stanowisk w IX i VIII st. sł. poprawie pomocy lekarskiej — przeciwstawienia się wstrzymaniu awansów i zamierzonej podwyżce komornego — nadto stwierdził ilość odbytych posiedzeń Wydziału i interwencyj w różnych sprawach koleżeńskich — kończąc sprawozdanie apelem do zebranych o intenzywny współudział w pracy około dobra ogółu Koleżanek i Kolegów.

Skarbnik Kolega Rudol zdał sprawozdanie kasowe, przyczem zaznaczył, iż stan kasy Towarzystwa mimo nader ciężkich warunków członków w roku sprawozdawczym się podwoił a pozostałe saldo w P. K. O. pozwala przyszłemu Wydziałowi program swej działalności znacznie rozszerzyć, aniżeli to mógł uczynić ustępujący Wydział.

Imieniem Komisji rewizyjnej Kolega Kruk stwierdził prawidłowe prowadzenie ksiąg kasowych i zgodność z alegatami, stawiając wniosek na udzielenie Wydziałowi „absolutorjum". Wniosek Kolegi Kruka jak również sprawozdania tak z czynności jak i kasowe z aplauzem uchwalono.

Nastennie delegat Centr. Związku Kolega Prezes Wojnarowicz wygłosił obszerny i bardzo rzeczowo opracowany referat w sprawie organizacji urzędników kancelaryjnych streszczający się w historji od zawiązania się Towarzystwa w czasach zaborczych aż do chwili obecnej. Przechodząc poszczególne okresy jego rozwoju, zabiegi i trudy w dążeniach, celem uzyskania należących się praw reprezentowanym członkom, wskazał na ilość tych, którzy padli w tej walce poświęcając się dla idei ogółu nim praca ta została zrealizowana i funkcjonarjusze kancelaryjni uzyskali należne im stanowisko w hierarchji urzędniczej. Lecz i na tem jeszcze nie kończy się praca organizacji, bowiem pragmatyka urzędnicza jak i ustawa dyscyplinarna pozostawia wiele luk i groźnych artykułów, które wymagają koniecznej nowelizacji, to też nikt z reprezentowanych przez organizację III grupy nie może spocząć na laurach, lecz dla dobra ogółu winien się organizacji macierzystej podporządkować i wszelkiemi siłami ją wspierać, bez oglądania się na niepowołanych opiekunów, których obecnie mamy trochę za dużo.

Wygłoszony referat nagrodzono hucznemi i długotrwałemi oklaskami. — W dalszym ciągu obrad dokonano wyboru członków Wydziału w skład którego weszli Koledzy: Jaworski, Pawlina, Rudol, Kruk, Motyka, Biel, Jaworek, Karciński, Walęga, Głód i Koleżanki: Różańska i Pintnerowa, zaś jako zastępcy Koledzy: Dręga, Ślusarczyk, Bujarowicz, Kłos, Dupiera i A. Bobcheck. - Do Komisji rewizyjnej wybrano Kolegów: Silberta, Izmałowa, Pelczarskiego, Denkitenia i Koleżankę Onyszkiewiczównę.

Uchwalono wpisowe i wkładkę członkowską pozostawić w dotychczasowej wysokości. — W sprawach organizacyjnych zabierali głos Koledzy: Wojnarowicz, Rudol, Chemiński, Walęga, Dupiera-Denkstein i Koleżanka Różańska, skutkiem czego porucznono Wydziałowi obsylanie Kół przez prelegentów, celem szerszego informowania tak zrzeszonych jak i uchylających się od solidarności koleżeńskiej, o celach organizacyjnych.

Kolega Prezes Wojnarowicz imieniem Centr. Związku w gorących słowach wyraził serdeczne podziękowanie Koledze Rozkrutowi z Dąbrowej za jego skromne, lecz stałe zasilanie miesięcznemi datkami **„Funduszu Domu Zdrowia"** — (godne naśladowania. — P. Red.).

Na tem program porządku obrad wyczerpano i Przewodniczący Zebrania Kolega Wiceprezes Pawlina dziękując zebranym za poniesione trudy w podróży, zachowanie powagi w toku obrad Walne Zgromadzenie zamknął.

Wal.

Urzędnik Klingelein.

Refleksje teoretyczne.

Niedawno grano w teatrze krakowskim sztukę współczesną p. t. „Ludzie w hotelu". Jest to śmiała, realistyczna synteza życia bieżącego, dokonana w przekroju życia wielkiego hotelu. Obchodzi nas tu jeden fakt, a mianowicie, że jednym z bohaterów sztuki jest niejaki Otto Kringelein, buchalter prowincjonalnej fabryki ścierek, który przyjeżdża do największego hotelu Berlina w 6.800 markami, uciułanemi przez kilkanaście lat trudów i mozołów.

Kiedy dowiaduje się od lekarzy, że trawi go nieuleczalna choroba i że dni jego są policzone — ogarnia go nagła chęć życia. Przez kilkanaście lat pracował za biurkiem, nie wiedząc co znaczy dobrobyt, dostatek, nie widząc nigdy na oczy smokinga ani szampana, nabawił się przy pracy ciężkiej choroby — a teraz kiedy widzi, że śmierć zagląda mu w oczy, zbiera rozpaczliwie pieniądze i wyjeżdża do stolicy, aby przeżyć ostatnie dni w zabawie i szaleństwie.

Widzimy w jego postaci tragiczny symbol dzisiejszego urzędnika, proletarjusza inteligencji. Widzimy tu wymiary doskonałe typu urzędnika, zepchniętego na dno nędzy. Pierwszy to może raz urzędnik z całym kompleksem zagadnień, które ze sobą wnosi — ukazał się na scenie.

Kiedy ten Kringelein spotyka w tymże samym hotelu swojego dyrektora, spekulanta i wyzyskiwacza, przedzierzga się w gorącego trybuna nędzy urzędniczej.

Przenosimy jego postać w kategorje rzeczywistości naszej i uzupełniamy: Przedstawiciel sfery urzędniczej pracuje w pocie czoła za marną pensję. Obcina mu się skromne pobory na kasę pogrzebową, kasę chorych, kasę ubezpieczeniową, kasę emerytalną i td. Ale on też przecież ma swoje prawo do życia.

I tu kontynuujemy tragedję teatralnej postaci w wymiarach współczesnej polskiej rzeczywistości. Urzędnik wnosi w życie ogólne, pewien udział swej pracy i wzamian za to powinien mieć prawo do jakichś świadczeń ze strony pracodawcy, w tym wypadku ze strony państwa. P. dyrektor obiecuje Kringeleinowi awans za zatuszowanie pewnej przykrej i kompromitującej go sytuacji. W normalnych stosunkach awans otrzymuje się w nagrodę za sumienne sprawowanie pracy przez pewną ilość czasu.

Warunki nasze są o tyle fatalne, że spotykamy się ze świadczeniami tylko jednej strony w stosunkach, jakie istnieją między państwem a sferami urzędniczemi. Jesteśmy świadkami wycieskania z urzędników ostatnich możliwości, ale ich postulaty są ciągle ignorowane. Urzędnikom zapowiada się zniżki pensyj, podatki od dodatków do podatków — ale zapowiedziane normalnym trybem awanse wstrzymuje się. Jest w tem jakaś niekonsekwencja rażąca i niebezpieczna, która, jako zbudowana bez podstaw rozumnych, musi przynieść załamanie tego systemu krzywdy, ciążącej nad upośledzonemi warstwami. N. p. zajrzyjmy niekonsekwencji nazywamy myśl, jakoby proletarjat urzędniczy, najbardziej obciążony ze wszystkich stanów w Polsce i najbardziej ubogi, miał poprzeć nadwątlone finanse państwa.

Fr. R.

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji.

Porad prawnych udziela się tylko stałym prenumeratorom. Inne zostają bez odpowiedzi.

P. Janowi O. w Bochni. Pretensji może Pan dochodzić tylko przeciw O. J., skoro go Pan przyjął w miejsce pierwotnego dłużnika, a O. J. zobowiązał się do zapłaty. Będzie to dla Pana korzystniejsze gdyż przeciw p. N. N. waloryzacja wynosiłaby niewielką kwotę, a pretensja przeciw O. J. może być znacznie wyżej zwaloryzowana, skoro gotówka użyta była przez niego na cele inwestycyjne. Kwota 300.000 Mk. w kwietniu 1923, w pełni waloryzacji wynosi 34.62 zł. winna jednak ulec redukcji w miarę spadku wartości drzewa. Można też żądać procentów zwłoki za 3 lata wstecz po 10%.

P. Filipowi R. w Krościenku. Nie ulega wątpliwości, że złożenie do depozytu kwoty markowej i wobec nieprzyjętej kwoty przez Towarzystwo nie uwalnia Pana od zobowiązania. O wysokości długu w markach decyduje dzień, w którym Towarzystwo odebrało bez zastrzeżeń ostatnią ratę amortyzacyjną. Kwotę tę przelicza się na złote, mnożąc kwotę markową przez 1.05. — 10% tej kwoty jaka z pomnożenia wypadnie będzie stanowić pretensję Towarzystwa. Do tej sumy dolicza się procenta za trzy lata, wstecz od dnia 11 marca, gdyż dawniejsze są przedawnione. Czy Towarzystwo może się domagać zapłaty naraz, czy też w terminach umorzenia przewidzianych jest bardzo wątpliwe. Zależy to od tego czy Pan był w zwłoce. Może się pan powołać na to że Towarzystwo nie podało Panu ile wynoszą zwaloryzowane raty. Radzimy zatem oświadczyć Towarzystwu, że Pan gotów jest zapłacić raty amortyzacyjne dotąd zaległe i zażądać podania ich wysokości po zwaloryzowaniu i że dalsze raty będzie Pan płacił w terminach ich płatności. Tudzież, że w razie nieprzyjęcia tej propozycji nie zrezygnuje Pan z zarzutu przedawnienia annitetów ponad 3 lata zaległych.

P. Karolowi R. w Mikołowie. Rozp. Ministra Spr. Wojsk. z r. 1927, o którem Pan wspomina, odnosi się rzeczywiście do tych wojskowych, którzy wróciwszy z niewoli wstąpili do służby państwowej. Orzeczenie rehabilitacyjne wydaje P. K. U. na podstawie dokumentów lub zeznań świadków. Od orzeczenia P. K. U. można się odwołać w dniach 14 do dowództwa O. K. Czy dowody przez Pana dostarczone wystarczą zależy od oceny tych władz.

„Emerytka". Wszelkie zabiegi będą nadaremne, gdyż art. 36 ust. emer. wyraźnie ustanawia pierwszego następującego miesiąca po wniesieniu podania.

Prenumerator Nr. 571. Ponad to, co podaliśmy w artykule, nic więcej nie wiemy i dlatego w ostatnim ustępie zwróciliśmy uwagę na Towarzystwo, które specjalnie się tem zajmuje.

DZIESIĘĆ WYROKÓW N. T. A., WAŻNYCH DLA EMERYTÓW KOLEJOWYCH.

Dnia 26. marca br. odbyło się 10 rozpraw w N. T. A., dotyczących niesprawiedliwego przeszeregowania 10 kierowników pociągów.

Wszystkie wypadki były analogiczne i dlatego termin rozprawy wyznaczono na jeden dzień.

Tych dziesięciu emerytów przeniesiono w stan spoczynku na podstawie ustawy emerytalnej z 1921 roku, wymierzając im pobory 8 stopnia służbowego.

Po ogłoszeniu ustawy z 11. grudnia 1923 r. przeszeregowano ich do grupy X., a gdy według Rozp. Rady Min. miano ich od 1. I. 1926 przeszeregować do grupy IX., nie przeszeregowano ich, motywując to tem, że stanowiska kierowników pociągów są systemizowane w X. grupie.

Przeciw temu rozstrzygnięciu wnieśli pokrzywdzeni przez Dra Henryka Silbersteina w Krakowie skargę do N. T. A., który na rozprawie dnia 26-go marca br. orzekł, że **orzeczenia Min. Kom. są nie zgodne z ustawą, gdyż emerytura wymierzona na podstawie ustawy unieważnionej nie może ulec zmianie, a pokrzywdzonym należy się grupa IX.**

Sh.

Ze świata.

Pod koniec ub. miesiąca odbyła się w Nowym Jorku licytacja przedmiotów, należących ongiś do dworu carskiego. Licytacja ta miała się odbyć jeszcze w styczniu, jednakowoż na żądanie adwokata księżniczek Xeni i Olgi Aleksandrówny została wstrzymana do chwili obecnej. Ponieważ oskarżający nie złożyli w odpowiednim czasie kaucji w wysokości 25.000 dolarów, licytacja odbyła się w tych dniach definitywnie. W pierw-

szym dniu rozlicytowano różnych przedmiotów na sumę 11.178 dolarów, z czego 9.847 dolarów uzyskano ze sprzedaży angielskich, francuskich i innych rzeźb. Niektóre panie, zakupujące meble z carskiego pałacu, prosiły, aby nazwiska ich pozostały w tajemnicy. Za dwa lichtarze uzyskano 300 dolarów. Wielkiem powodzeniem cieszyły się koronki. Bieliznę carycy Marji Teodorowej sprzedano za 22 dolarów. Zegar stołowy z białego marmuru z czasów Ludwika XVI. sprzedany został za 115 dolarów. W przeciągu trzech dni uzyskano ze sprzedaży przedmiotów z dworu carskiego 69.136 dolarów. Pomiędzy przedmiotami, sprzedanemi w ostatnim dniu licytacji znajdują się: waza zdobiona brylantami, którą darowała carycy królowa francuska Marja Antonina, oraz srebrna, pozłacana łyżeczka, darowana przez carycę Katarzynę Nikicie Menszikowi. Waza sprzedana została za 780 dolarów, łyżeczka za 480 dolarów. Kryształowe puhary z carskiemi monogramami sprzedawano po 50 dolarów za sztukę.

CZECHOSŁOWACJA.

PRAGA.

Polski poseł Czechosłowackiego parlamentu o mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

(Wywiad z posłem Em. Chobotem.)

Przedewszystkiem stwierdzić muszę, że rząd centralny, traktuje naogół nasze żądania przychylnie. Mamy jednakowoż zażalenia pod adresem różnych nieoficjalnych czynników, ulegających wpływom szowinistów, twierdzącym, jakoby polska ludność na Śląsku była „spolonizowanymi Morawianami". Na szczęście obóz szowinistów nie jest bardzo liczny, a niektórzy uczeni czescy sami stwierdzają polskie pochodzenie ludności śląskiej. Dość wymienić profesora Adamusa.

Niestety niektóre władze lokalne, ulegające wpływom szowinistycznym, traktują nas nieraz nieprzychylnie. W ostatnim czasie stosunki te znacznie się poprawiły, lecz sprawa spisu ludności wywołała znowu podrażnienie. Rezultat spisowy nie został jeszcze ogłoszony, lecz przypuszczam, że pomimo licznych nadużyć, popełnionych przez komisarzy i rewizorów spisowych, ulegają prądom szowinistycznym i dopuszczenia przy spisie ludności, narodowości „śląskiej", potrafimy zatrzymać swój stan posiadania i w powiatach frysztackim i cieszyńskim, tworzymy znowu kwalifikowaną mniejszość, tak, że pod względem naszych praw językowych nie nastąpi przypuszczalnie w przeciągu bieżącego dziesięciolecia żadna zmiana. Według ustawy językowej, tam gdzie mniejszość narodowa tworzy 20% ogółu obywateli, przysługuje mniejszości prawo urzędowania, jak w gminach tak i powiatach w jej języku, naturalnie obok języka państwowego. W sprawie spisu wnieśliśmy zażalenie do miarodajnych czynników rządowych i spodziewamy się, że rząd uwzględni nasze słuszne żądania. Największą naszą bolączką jest to, że około 30 tysięcy Polaków, mieszkających od 20—30 lat, lub też urodzony w zachodniej części Śląska cieszyńskiego i na Morawach, nie posiada dotychczas obywatelstwa państwowego. Mamy jednak nadzieję, że sprawa zostanie w najkrótszym czasie załatwiona. Szkolnictwo polskie jest w stadjum rozwoju. Oprócz szeregu szkół państwowych, posiadamy szkolnictwo prywatne, utrzymywane przez „Macierz Szkolną".

Staraniem naszem jest zdjąć z ludności ciężar utrzymania szkół prywatnych i poczyniliśmy już kroki w rządzie, w celu upaństwowienia, a względnie odpowiedniego poparcia jedynego polskiego gimnazjum realnego w Orłowej i wogóle wszystkich szkół polskich tam, gdzie na to warunki ustawowe pozwalają.

Zjednujcie nowych prenumeratorów „Jedności".

Ceny ogłoszeń

1. strona III łamowa 1 mm. 1 łamowy	Zł. —·75	
2. 3. „ III 1 mm. 1 „	Zł. —·60	
W kronice III „ 1 mm. 1 „	Zł. —·50	
Nadesłane III łamowa 1 mm. 1 łam.	Zł. —·40	
Dział ogłoszeń VI łam. zwykły 1 mm.	Zł. —·15	
Drobne ogłoszenia zwykłe za słowo	Zł. —·08	

Układ tabelaryczny 50% drożej.

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Forka.